

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Przedpłata: półrocznie 1 K 50 h, rocznie 3 K. — Do Ameryki rocznie dolara.

~~~~~ Numer pojedynzo 6 hal. ~~~~~

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Długa 11.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. ~~~~~  
~~~~~ Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. ~~~~~

Z Sejmu.

Po przerwie, spowodowanej krótką sesją Rady państwa, rozpoczął na nowo Sejm krajowy obrady 30. września t. r. Na tem posiedzeniu zatwierdzono wybór posłów z Cieszanowskiego, Sokalskiego, Jaworowskiego i Sanockiego powiatu, tudzież z kurji miast Jasio—Krosno. Przeciw wyborowi Troskulaskiego z Sanockiego wystąpił poseł Stapiński. Napiętnował nadużycia wyborcze, kradzieże lustratora Tkaczyka i żądał unieważnienia wyboru. Za wnioskiem posła Stapińskiego głosowali oprócz ludowców tylko posłowie ruscy, wobec tego wybór Troskulaskiego uznano za ważny. Nadmienić trzeba, że niedbali o swoje sprawy włościanie z Sanockiego nie wnieśli żadnego protestu, choć Troskulaski zwyciężył tylko większością dwu głosów, w ten sposób, że czterech włościan nie dopuszczono do głosowania, a więc wybór ten powinien być zostać nieważnym.

Dnia 1. i 2. października nie było posiedzeń, aż 3. b. m. Tego dnia poseł Buynowski wykazał, jak rząd niesłusznie zdziera opłaty od kupna-sprzedaży

gruntów tam, gdzie ustawa przepisuje uwolnienie zupełne. Wywody te poparł doskonale ruski poseł Oleśnicki. Poseł Stapiński, popierając petycje, upominał się o przyspieszenie w komisji ustawy łowieckiej, o odpisanie z urzędu podatku w razie klęsk elementarnych (tu wspominał o gradobiciu w górach koło Dukli), wreszcie zapytał rząd, kiedy przestaną weterynarze nękać ludność kolczykami i kiedy strefy będą zniesione. Poseł Krempa wniósł interpelację z powodu nadużycia przy wydzierżawianiu polowania w Mieleckiem.

W poniedziałek 5. b. m. była ożywiona dyskusja nad wnioskiem o udzielenie 38 tysięcy koron Towarzystwu gospodarskiemu na podniesienie hodowli nierogacizny. Poseł Stapiński, w dłuższej mowie, powiedział obszarnikom w oczy, że tych pieniędzy chłopci albo wcale nie zobaczą, albo bardzo niewiele, bo jak inne, tak i te fundusze utoną w kieszeniach obszarników. Zresztą co tu mówić o poprawie rasy świń, skoro weterynarze każą je mordować, bez względu na rasę. Jeżeli już dać pieniądze, to Kółkom rolniczym, które pracują wśród ludu, a nie Towarzystwu gospodarskiemu, gdzie rządzą sam

panowie. Zamiast na poprawę rasy, radził wreszcie Stapiński przeznaczyć te pieniądze na premje dla tych weterynarzy, którzy nie będą tworzyć zarazy w swoich okręgach. Na zakończenie powiedział poseł Stapiński tak: »dotychczas kupowali sobie panowie naganiacze wyborczych krowami i byczkami, a teraz jeszcze i świnkami będą nagradzać za usługi lokajskie«.

Przemowa ta rozsierdziła obszarników, więc porwali się do obrony. Pierwszy poseł Brykczyński, a potem Tomuś Szajer i Skołyszewski pospieszył panom z odsieczą, najgorliwiej zaś bronił panów znany poseł Kozłowski. Szajerowi odpowiedział Stapiński, że mówił jak niepoczytalny, a mowę Skołyszewskiego nazwał egzaminem na lokaja panów. Tu się pokazało, że posłowie Szajer i Skołyszewski pełnią w Sejmie rolę pacholców stańczykowskich. Ostatecznie wydatek ten uchwalono.

Przemowę tę posła Stapińskiego wraz z innemi po Sejmie wydamy w całości.

Na temże posiedzeniu 5. b. m. omówiono sprawę sprzedaży soli. Poseł Stapiński podniósł, że sól niema przepisanej wagi i bywa nieczysta, żądał więc usunięcia tych braków. Poseł Kramarczyk postawił wniosek (przyjęty), aby soli bydłowej nie wolno było drożej sprzedawać, jak za sześć koron jeden cetnar mtr.

Następne posiedzenie zapowiedziane na 7. b. m.

Według pogłosek, potrwa sesja sejmowa do końca października. Teraz przyjdą pod obrady ważniejsze rzeczy.

Poseł ks. Krementowski (z Jasielskiego) wziął urlop na całą sesję, a Zdzisław Skrzyński (z Brzozowskiego) na trzy tygodnie. To są posłowie włościan! Poseł ks. Wilczkiewicz płacze się z kąta w kąt po Sejmie, a cała praca jego polega na napisaniu do *Kurjerka dąbrowskiego*, że Stapiński beszta panów. Pe-

wnie, ks. Wilczkiewiczowi to zabronione, on musi milczeć.

Ruch petycyjny ożywił się nieco, ale zawsze jeszcze nie tak, jakby się spodziewać należało. Widać, że nie tak łatwo ludzi obudzić.

Niemiecka mowa przy wojsku.

Sąsiedzi nasi, podzieliwszy się Polską, chcą nas — każdy na swój sposób — przerobić rozmaitymi środkami. Pod zaborem austriackim też mamy zastawione sidła, w które nas przy nadarzającej się sposobności wpędzają. Do takich sideł zaliczyć wypada przymusowe mówienie po niemiecku przy wojsku. I tak ściśle tego przepisu pilnują, że za każde odezwanie się czy to na ćwiczeniach, czy przy kontroli słowem „jestem“ zamiast „hier“, dostać się można do więzienia.

Zdaje się władzom wojskowym, że Polak w ten sposób zapomni języka swego, a będzie tylko niemieckiego używał, a nie wiedząc o tem, czy zapominają, że „przymuszona modlitwa nieważna“. Jeżeli się coś wykonuje świadomie, to ma ono inne znaczenie niż to, co się robi bezwiednie a tylko pod naporem przełożonego. Cóż więc dobrego robią władze wojskowe, że koniecznie chcą mieć przy wojsku język niemiecki? Niby go to mają, a czy to niemiecki język? Nie całkiem on niemiecki, bo słyszeć można komendę „cagi bet“ albo „sagi bet“ zamiast „zum Gebet“. Albo: komenderują „szul het“, „indihet“, podczas gdy być powinno „szul-tert“, „in die Balanz“. Zamiast więc do wzmocnienia, to oni przez to do zagłady chyba dążą, bo i jakżeż to inaczej nazwać? Przecież Polak, nie uczony tego języka w szkołach, nie zna jego gramatyki, łatwo mu więc dodać do pewnego słowa inną zgłoskę, bo on wie, czy to tak lub nie, a zaś władze o to nie stoją, by to było jak być powinno — jeno byle było. Wobec tego śmiesznie wygląda przymuszanie do uczenia się komendy po niemiecku, kiedy częstokroć nie jest to po niemiecku.

Z tego wynika najjaśniej, że najlepiej było, by każdy słuchał komendy wojskowej w swoim języku ojczystym, a w ten sposób nauka szłaby o wiele prędzej i żołnierz nie potrzebowałby łamać sobie głowy nad „niemieckimi“ wyrazami, co by się przyczyniło do prędkiego wyuczenia się musztry i usunięcia tej niechęci, jaką każdy popisowy do służby przy wojsku odczuwa. *Jan Sobek.*

W sprawie wyboru uzupełniającego w powiecie Tarnowskim.

Dnia 2. paźdz. odbyło się w Gumniskach u p. Stanisława Tyrki zgromadzenie komitetu przedwyborczego pod przewodnictwem gosp. Stanisława Michalika. Po przemowach Stapińskiego, dr. Bernadzikowskiego, Bączka, Myjaka, Tyrki i posła Olszewskiego, rozdzielono pracę przedwyborczą w poszczególnych gminach między członków i uchwalono zwołać na 11. bm. (niedzielę) kilka zgromadzeń przedwyborczych, na których posłowie Polskiego Stronnictwa ludowego mają przemawiać.

W poniedziałek 12. października, o godzinie 12 w południe odbędzie się w Gumniskach, u p. Stanisława Tyrki ponowne zgromadzenie wyborców z całego powiatu w celu wyboru kandydata na posła. Wybór odbędzie się kartkami, tajnie. Na zgromadzenie to, jako nadzwyczaj ważne, raczą koniecznie przybyć wyborcy i ludowcy z całego powiatu, aby potem nie było wymówek. Kogo na tem zgromadzeniu lud sobie postawi, na tego dnia 15. października wszyscy włościanie głosować powinni.

Prawybory rozpoczęły się 7. b. m., więc bardzo późno. Był czas przygotować się po gminach należycie.

W dniu głosowania, 15. października powinni się wszyscy wyborcy stawić najpóźniej o godzinie pół do ósmej rano w Tarnowie, punkt zborny w restauracji p. Oprycha. Niechże wyborcy nie zapomną wziąć z sobą karty legitymacyjnej. Dla bezpieczeń-

stwa osobistego powinno każdemu wyborcy towarzyszyć choć dwóch ludzi pewnych z gminy.

Szczęść Boże!

Co życie niesie.

Sądziłby kto, że nasi „wysoko urodzeni“ szlachcice, to tylko pod względem politycznym nie idą w duchu narodowym, ale wyprowadzą każdego z błędu, bo ci „międzynarodowi mieszańce krwi i kości“ pod względem narodowym wyzuwają się już wprost z uczciwości wobec narodu, do którego z nazwiska należą. Donoszą dzienniki raz za razem, że ten lub ów potomek magnacki sprzedał w zaborze pruskim ziemię polską hakatystycznej komisji kolonizacyjnej, a u nas w Galicji gwałt podniesiono teraz okropny, bo drugi „pan z panów“, niejaki Uznański, zamierza wieś Poronin sprzedać Prusakowi Hohenlohemu. Z tego widzimy, że „szlachcic“ z pod Prusaka podobny kubek w kubek do szlachcica z „Głodomierji“, że u nich niema nic nad obowiązek — nie względem Ojczyzny, ale obowiązek pełnej kieszeni. I krzyczy społeczeństwo: ratunku przed Prusakami, zaklina „panów“ by mieli wzgląd na patryjotyzm, nie czynili skandalu, a p. Uz. robi minę — jak Niemiec mówi — gute Mine zum schlechten Spiel — i mówi, kupcie sobie, a jak nie macie pieniędzy... to ja sprzedam dobra Prusakowi.

O cześć Wam Panowie!...

Co się tyczy Poronina, rozmaite podnoszą się projekta, a nie wiem, czy nie najlepiej było rozparcelować Poronin, a wtedy znalazłoby się łatwo nabywców. W każdym razie jest nadzieja, że przynajmniej dobrami poronińskimi Prusak się nie nakarmi.

Wszechpolskie *Słowo Polskie*, pismo redagowane we Lwowie, którego jeden z byłych redaktorów siedzi już w Warszawie w ugodowym *Słowie*, okropnie się zgorszyło (o lo Boga!) że posłowie: Stapiński, Bojko i Krempa podpisali Rusinom interpelację.

Cóż my z takimi mamy się rozprawiać — niech idą — mówiąc z warszawska — na zbity leb!...

Niejaki p. Zenon Jastrzembski z Kijowa, „przestępca polityczny“ i więzień na wyspie rosyjskiej Sachalinie, po szczęśliwej ucieczce z rosyjskiego piekła na ziemi, podróżuje po miasteczkach Galicji zachodniej i opowiada dokładnie i treściwie o obchodzeniu się władz rosyjskich z „przestępcami“ politycznymi, i z jakimi oprawcami ma się tam do czynienia.

Zdaniem mojem, szkoda, że pan J. urządził swe odczyty po miastach i miasteczkach, bo publiczność miasteczkowa, uczęszczająca na odczyty p. J., obczytana w opisach faktów tego rodzaju, jakie naprowadza p. J. — Każdy inteligentniejszy miasteczko wiec czytał Kennana, nasłuchiwał się opowiadań powstańców, którzy swe bohaterskie ciała i kości tułali po Sybirach i Sachalinach, ale o takich rzeczach, o tych męczarniach za wiarę, wolność i Ojczyznę, po wioskach nie ma komu opowiadać, a książki w stosunkowo szczupłej liczbie dochodzą rąk ludu naszego. Co za zbawienne i wielkie skutki odnosiłyby odczyty pana Jastrzembskiego po wsiach, tych szczególnie, gdzie ks. Stojalowski wpaja w umysły chłopskie, łatwo przyjmujące zarzę moskalofilską. Robiłyby wrażenie słowa człowieka starego, dalekiego od wszelkiej agitacji politycznej, której się nawet nie oddawał nigdy, człowieka, który własnymi oczyma patrzył na istic barbarzyńskie wybryki rosyjskich zbirów, którym oddawani bywają rzekomi przestępcy polityczni. Z ust poważnie i bezstronnie opowiadającego usłyszeliiby ludzie przestrożę, że pod rządami rosyjskimi możemy doczekać się tylko mąk, udręczeń i zagłady, choćbyśmy chcieli być uległymi, według wskazówek ks. Stojalowskiego. Wartoby pomyśleć nad tem, czy nie dobrze by było zwerbować p. Jastrzembskiego w tym kierunku i by ten miewał odczyty po wsiach. Nie wiem, kogoby przeznaczyć do tego, nie sądzę jednak, żeby myśl moja minęła się z celem, gdybym sprawę tę powierzył tak

dzielnej i patriotycznej osobie, jak jest pani Marja Siedlecka. Ta by potrafiła wyzyskać słowa p. Jastrzembskiego dla dobra ludu, potrafiłaby zorganizować podobne odczyty i niezmiernie swą pracą przysłużyłaby się naszemu społeczeństwu. W czasach moskalofilskich kłusowników, kiedy grono ugodowców płatnych, napina się na zatruwanie ducha narodowego wśród ludu, musimy myśleć o środkach obronnych.

Mam to święte przekonanie, żeby się włościanie bardzo ucieszyli tego rodzaju odczytami. Pierwszy taki odczyt powinien doprowadzić do skutku Franciszek Wójcik z Wyciąż, a gdy nam opisie, jaki entuzjazm wywoła p. J. wśród ludu, całe masy wsi zagrzeję do tej sprawy, i w krótkim czasie doczekamy się owoców z odczytów p. Jastrzembskiego...

Jan Rawa.

Wiadomości powiatowe.

Zabłocie przy Żywcu. Towarzystwo budowy kościoła św. Florjana w naszej gminie, chcąc powiększyć fundusze, wniosło do okręgowej Rady szkolnej, by Rada udzieliła pozwolenia na urządzenie przedstawień w sali szkolnej. Że to aż od Rady szkolnej krajowej zależy, więc tam się nam zwrócić na piśmie kazano. Zrobiliśmy to, a Rada szkolna okręgowa zażądała opinii Rady szkolnej miejscowej. Ta na wniosek dyrektora zaopiniowała sprawę nieprzychylnie. Tak to dba kierownik szkoły o podstawy moralne swych wychowanków. Będziemy musieli przedstawienia urządzać w karczmie jakiej...

W gminie mała burza. Uchwalono raz, aby stabilizować dotychczasowego sekretarza gminy, który już 12 lat jest prowizorycznie. Zaraz znaleźli się ludzie, co stanęli okoniem i wnieśli sprzeciw. Jest to nie uczciwie tak postępować, bo jeśli sekretarz nie odpowiada, to chyba dość było czasu, aby go wygnać w ciągu lat dwunastu, ale gdy niema co gadać, jak można żądać od niego, by za swą pracę nie miał zabezpieczenia na starość

i siedział w ciągłej obawie postradania kawałka chleba. Na szczęście niczem nieugruntowany sprzeciw, nie znajdzie dla oponentów przychylnego załatwienia. S.

Z Rzeszowskiego. Nasz Tomcio Szajer — biedaczysko — musi w kiepskiej siedzieć skórze, a już tak wlaźł między stańczyków i tak się pcha do ich „chlewa”, że mu tylko obcasz z butów widać. Łasi się Stanisławowi Jędrzejowiczowi i chłopów zagrzewa, by Jędrzejowicza wybrali do Rady powiatowej z kurji chłopskiej, chwali go, że porządny człowiek — pewno Tomciowi wódki dać kazał — i żeby mógł, toby ze wszystkimi owieczkami wlaźł Jędrzejowiczowi... w serce. Jak nie wstydzi się tak bezczelnie postępować?

Opiekun Tomcia — Stojałowski, Tomcio — no i Jędrzejowicz — ładna trójka! Jędrzejowicz jak huknął wniosek, to aż Tomcio w *Wieniu* napisał, że „Jaśnie Wielmożny Pan St. Jędrzejowicz pomyślał o ważnej sprawie podniesienia godności wójtów”. Tomciu, Tomciu!

Powiat nasz, to jeszcze dość ciemny, a przytem traktamentny, a że Szajera w każdym szynku pełno, to tu i owdzie przy kielichu czekających i lubiących traktament, załatwia się niejedno, na niejedną krzywdę chłopską. Po pijanemu dużo głupstw się robi.

Trudno, głową muru nie przebije i ciemnoty rozproszyć naraz nie można.

Rzeszowiak od Błażowy.

Myślenice. Odezwa do ludności powiatu Myślenickiego. Perjod Rady powiatowej upłynął i nowe wybory z kurji wiejskiej rozpisane na dzień 26. października b. r., potrzeba więc porozumieć się wzajemnie, jakich ludzi wybrać nam należy.

Ustępująca Rada powiatowa była jedyną w kraju Radą ludową w całym tego słowa znaczeniu, bo większość tak w Radzie, jak w Wydziale była ludową.

Gospodarowanie tej Rady i Wydziału powiatowego było ożywione najlepszymi chęciami i w każdym razie niegorsze było, a podobno nawet daleko lepsze, niż w innych powiatach, gdzie większość stańczykowska rządzi.

Odzywają się nieraz głosy, że Rady powiatowe są niepotrzebne, bo utrzymanie ich jest kosztowne, a pożytku z nich mało. Pamiętajmy, że każda Rada powiatowa jest taką, jaką ją wybiorą wyborcy. Jeżeli wybierzemy energicznych, prawych a rozumnych ludzi, to Rada powiatowa będzie dobra i pożyteczna, a przeciwnie, jeżeli wybierzemy ludzi, którzy się sami narzucają, którzy jedynie umieją dobrze za sobą agitować, a co gorsza, którzy już przy innych wyborach okazali się niegodnymi położonego w nich zaufania, którzy swe głosy sprzedali, — tacy, jeżeli zostaną wybrani, to z pewnością przy każdej sprawie będą się oglądali, ile oni sami z tego skorzystają i wtedy jedynie nie zdradzą sprawy, jeżeli kupca na ich głosy nie będzie. Z takich ludzi złożona Rada powiatowa będzie złą, z której nie pożytek, ale szkoda będzie dla powiatu.

Ażeby więc u nas wybór nie był dziełem wypadku i żeby niejeden nie uległ krzykaczom w Myślenicach, należy się zgromadzić w każdym powiecie sądowym i porozumieć.

W tym celu na żądanie Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego, zwołuję na niedzielę dnia 11. października w Górnej wsi o godzinie 2. po poł. zgromadzenie w domu Kółka rolniczego, na które wszystkich wójtów i radnych, a szczególnie nowo-wybranych wyborców z gmin, należących do powiatu sądowego Myślenickiego, uprzejmie zapraszam.

W drugą niedzielę, dnia 18. października, o godzinie 2. po południu, odbędzie się zgromadzenie w Makowie w sali Magistratu, na które znowu wszystkich wójtów, radnych i wyborców z gmin powiatu sądowego Makowieckiego zapraszam.

Do zwołania zgromadzenia w Jordanowie uprosiłem p. Józefa Stoloskiego, marszałka dotychczasowej Rady powiatowej, który odpowiedni dzień wyznaczy i zaproszenia rozeszle.

Na zgromadzenie w Makowie przybędą posłowie: Jakób Bojko i Jan Stapiński.

Górna wieś, 29. września 1903.

Andrzej Śreniawski.

Tarnów. Za niedługo już czas, bo 15. b. m., przyjdzie na lud tarnowski termin wielkiego znaczenia. Będzie to egzamin, czy dorósł lud do tego stopnia, by mógł sam o sobie radzić i przeprowadzać to, co jest jego wolą i prawdą, wolą ludu, czy też trwa jeszcze dalej w zaślepieniu i ciemnocie i da się, jak dotychczas, na pasku wodzić nieproszonym opiekunom i ich naganiaczom. Wybory sejmowe z ziemi tarnowskiej powiedzą nam dokładnie, czy słusność miał poseł Bojko, wyominając Tarnowianom kominiarzy i służbę ludu u nich, czy też, że przykre jego słowa na szczęście nie sprawdziły się, bo lud przejrzał, ocknął się w sam czas i wybrał kogo sam chciał, a nie tego, kto mu się narzucał i całe fury pięknych obiecanek ponawoził.

Sposób stawiania kandydatury. jakiego się chwycił przedwyborczy komitet Polskiego Stronnictwa Ludowego, a więc to tajne głosowanie na postawienie kandydata, a nienarzucanie z góry nikogo, — jest najlepszym dowodem, że tylko w tem stronnictwie wolę ludu się szanuje i że kandydat postawiony przez ten komitet będzie prawdziwym zastępcą całego ludu ziemi tarnowskiej.

A więc czekajmy cierpliwie, kogo nam ogłoszą członkowie komitetu, których z całym zaufaniem do tego wyboru kandydata powołaliśmy — czekajmy, kto wyjdzie kandydatem z woli większości tego komitetu, a może i jednogłośnie — i potem, gdy przyjdzie stanąć do urny wyborczej, idźmy wszyscy solidarnie oddać głosy temu, kogo nam nasi mężowie zaufania polecą.

A teraz, zanim czas jeszcze, tym wszystkim, którzy od kandydata żądają poczęstnego, do którego przy wszelkich wyborach pańskich przywykli — mówmy im, że nie dostaną od kandydata naszego ni kielbasy, ni piwa, ani też monety judaszowskiej. Te rozdają gdzie indziej, ale też tam u tych źródeł zatracą się poczucie godności człowieczej i honor chłopski się gubi.

Nasz kandydat, ktokolwiek on będzie, poczęstne wam wypłaci w Sejmie, gdy się będzie tam o krzywdy wasze upominał. Gdy

wystąpi przeciw wystrzeliwaniu całkiem zdrowych świń, albo przeciw ich zamknięciu, jak to w powiecie brzeskim przez trzy miesiące trwało, albo domagać się będzie zniesienia koleczyków świńskich i skasowania rewizorów, którzy człowieka, jak przyjdzie do nich z interesem, używają do rąbania drzewa, noszenia wody i kopania ziemniaków — gdy przy ustawie łowieckiej podniesie z naciskiem, jaką to krzywdą jest dla gospodarza, kiedy nie może zabić dzika, ryjącego mu na własnym jego gruncie, bo panowie polowanie wydzierżawili, a tymczasem zwierzyna w polu i ogrodzie szkody robi, że aż się serce kraje — gdy ten twój poseł upomni się, by za łada drobny patyk wzięty z lasu nie karano zaraz człowieka biednego, który ginie z mrozu i głodu w kurnej swojej chałupince, podczas gdy inni z pełnymi brzuchami w pierzynach się rozlegają — gdy o niejedno i niejedno stanie silnie i twardo w obronie ludu tam, gdzie się losy jego waga, w Sejmie — gdy do ostatniej kropli krwi bronić będzie praw twoich... — to ci będzie dopiero poczęstne ludu i takiego wymagaj od każdego, kto chce być twoim zastępcą w Sejmie czy parlamencie, a nie daj się przekupić lub zwieść. Kielbasa się zje rychło, piwo wypije, srebrniki judaszowskie rozejdą się tak lekko, jak lekko przyszły, a piękne słówka obiecanek, łych, co takim poczęstnem kielbasianem wojują, jak to poczęstne całe przeminą bez śladu. Ty bierz za jedyne swoje poczęstne przyrzeczenie chłopskie i słowo uczciwego człowieka, że sztandar Polskiego Stronnictwa Ludowego nie odstąpi, a pod nim przecie każdy tak dzielnie praw ludu broni. Kandydata więc naszego wybierajcie i przy urnie wyborczej stójcie za nim wszyscy zgodnie, a zwycięstwo, da Bóg, będzie z nami!

Włóścianin od Wojniczka.

Jasło. Na posiedzeniu Rady pow. jasielskiej dnia 19. września 1903, wniósł radca pow. Wawrzyniec Drewniak następującą interpelację do Wydziału pow.:

„Jako członek komisji rewizyjnej, stosownie do wniosku, jaki postawiłem na ostatniem

posiedzeniu Rady powiatowej, wglądałem w sierpieniu tego roku w księgi powiatowe z p. Filińskim i na podstawie tej rewizji zapytuję Wydział: czy mu wiadomo o różnych wypłatach dla adwokata Michnika za procesy kas pożyczkowych?

Mianowicie: na jakiej to podstawie wypłacono z kasy Wydziału adwokatowi Michnikowi 1) pod artykułem dziennika 31. kwotę 66 K 36 h; 2) pod art. 21. strącone kosza 16 K 49 h; 3) pod art. 91. kwotę 23 K 66 h; 4) pod art. 105. kwotę 25 K 12 h. Czy te kosza były uchwalone na Wydziale? Czy Wydział wie o tem i czy Wydział uchwalił, aby te procesy adwokat Michnik prowadził, a nie inny adwokat? Kto mu oddawał te sprawy? Wiele te kosza wynosiły?

Te wypłaty są z majątku gmin, dlatego się pytam, czy je Wydział uchwalił wydać ze swej kasy i czy gminy o tem zawiadomił, czy też wypłacał je według swej woli sekretarz dla swojego zięcia?

Dalej pytałem się niektórych dłużników z Czermny, wiele płacili pieniędzy po skargach sądowych i kilkunastu sobie ponotowałem, a ponieważ nie mogłem nigdzie w księgach wyszukać, żeby były te kwoty zapisane, dlatego proszę mi wyjaśnić, gdzie są pieniądze na przykład popłacone 1) przez Szymiera Arona 40 złr. 40 ct.; 2) przez Józefa Sarnę 15 złr.; 3) przez Klarę Kantor 10 złr. 60 ct.; 4) przez Franciszka Rapałę 14 złr.; 5) przez Lipkę coś 60 złr. i przez Rapałów 92 złr. 50 ct.? Mnie się zdaje, że tych pieniędzy niema, bom nie widział w księgach zapisanych.

Czy wiadomo Wydziałowi powiatowemu o następującej sprawie: byli u mnie, a byli także i u p. sekretarza Rady powiatowej, ludzie z Łazów Dębowieckich z żaleniem na rachunek p. Michnika, który mam w rękach. Według tego rachunku zaskarżył p. Michnik dłużników Sypniów z Łazów o 14 złr. 80 ct. do kasy pożyczkowej. Dłużnicy złożyli do jego rąk z kosztami przeszło 24 złr. Z tych pieniędzy ofiarował adwokat dla gminy tylko 61 ct., a resztę przechował dla siebie i dla

starego wójta Breja 5 złr. 50 ct., lecz tych 5 złr. i 50 ct. nie dał wójtowi, tylko w rachunku tak wykazał, więc wszystko wziął dla siebie. Dlatego też gmina widziała się bardzo pokrzywdzoną i prosiła sekretarza, żeby na to co poradził, jednakowoż to nie miało skutku, więc przyszli do mnie. Jak się o tem dowiedział sekretarz i adwokat, zaraz zaprosili sekretarza gminnego i wytargowali sprawę na 6 złr. 19 ct., jednak pomimo tego sprostowania wrócił adwokat tylko te pieniądze, które dla siebie za Breja porachował, więc gmina i tak straciła, a gdybym się nie zajął tą sprawą, byłaby gmina tylko 61 ct. dostała.

A przecież o tem każdy wie dobrze, że kapitał zaskarżony powinna gmina bezwarunkowo dostać, inaczej być nie może, to tylko przy naszym sekretarzu stać się mogło, bo on musi swego zięcia popierać.

Mam jeszcze ważniejsze sprawy, ale zostawiam je sobie na później, dla lepszego zbadania, bo to sprawy ważne.

Jak z tego panowie widzicie, rewizja jest koniecznie potrzebną, i dlatego żadam jeszcze raz ponownej rewizji i stawiam wniosek:

Rada powiatowa uchwali przeprowadzić jak najprędzej rewizję rachunków powiatowych i oznaczy już dziś najbliższy termin. W tym celu wybierze czterech członków, a między tymi jednego z włościan, trzech zaś z większej posiadłości. Proponuję Działota, Steinhausa i Macewicza.

O uchwalenie tego wniosku proszę, bo jeśli Rada gminna rewiduje wójta 4 razy do roku, to w Radzie powiatowej może być rewizja choć 2 razy do roku.

Zapytuję także, dlaczego nie zawiadomiono Rady powiatowej, że sekretarz pobrał w miesiącu lutym 1902 r. jako remunerację 200 k. a w miesiącu grudniu 1902 r. 150 kor.?

Panowie wysłuchali z przerażeniem tych palących pytań Drewniaka i nie mogąc się nijak wykręcić, musieli przyznać słuszność skargom ludu. Tak rządzą panowie, mający większość w Wydziale i w Radzie powiatowej. Ładna gospodarka.

Wiadomości gminne.

Piotrkowice, pow. Żywiec. Maciuś Fijał — zębociąg! A jakże!... Maciuś został zębociąg! Dentystą nazwać go nie można, bo przecież ten „umiarkowany alfabet” — jak go w Białej nazywają — wprowadzie po „niemiecku godo” i „marszałkiem od powiatu żywieckiego” chciałby zostać, ale to, że go Stohandel nauczył „czwanzig, dreiszig i vierzig”, to jeszcze studjami dentystycznymi nazwać nie można, więc Maciuś Fijał, poseł z dopuszczenia Bożego z piątej kurji, a bez ósmej klepki, został zębociąg. Do czego się ten Maciuś nie bierze? Był parobczakiem, sukiennikiem, „gospodarzem” w Pietrzykowicach, Bóg go nawiedził poselstwem, a z dyjetek buduje chałupinę „na pinto”, a teraz — wyrwa ludziom zęby. Złośliwi powiadają, że prawdopodobnie Fijał, widząc, że w parlamencie hrapie się mu za dużo, a panowie i tak nie pytają się o niego i bez niego uchwalają co chcą, za pobytem w Wiedniu oddawał się studjom u konowała i stąd umie wyrwać — nawet świniom „wilcze zęby”.

Wiecie, ten Maciuś to jest wielkim człowiekiem! Przeważa, że go Pan Bóg drugi raz poselstwem nie nawiedzi, marszałkiem powiatowym kogoś innego obierze, choćby zębociąg nie był, wójtem też nie wyrośnie, więc stara się o jaki „fach w rękach”. A wszystkoby szło dobrze, gdyby nie te „ludowce” i „socjaliści” co mu zawsze brużdżą i udowadniają ludziom, że Maciuś i w mózgu kiepski i uwiązany na powróżku przez b. korespondenta moskiewskiego *Dziennika warszawskiego*.

Na jarmarku w Żywcu to gadali ludzie, że „Maciuś bardzo sprytny, na jednym weselu to aż sześć zębów babom wyrwał. „Ciekawość”, czy i ze swej praktyki będzie Stojalowskiemu płacił dziesięciny? A baby go mają rade, tylko to mu się nie klei, że chłopcy mu nie wierzą i kiedyś gotowi mu sprawić dentystykę bez obciążków i bez „niemieckiego”.

Sąsiad.

Brzyska, pow. Jasło. Od dłuższego już czasu dopominamy się u władz otwarcia u nas składnicy pocztowej, gdyż chodzenie na pocztę do Kołaczyc pociąga za sobą wielkie koszty i zabiera dużo czasu — dotychczas jednak nic o tem pozwoleniu nie słychać, a tymczasem kręci się o to i stara wszelkimi siłami organista Krupiński, który rządzi się we wsi jak szara gęś i gwałtem chce przeszkodzić, aby składnicy nie dostał nasz nauczyciel Lachman. Powiadają, że w lipcu przyszedł jakiś kawałek urzędowy o tej składnicy, ale nikt go nie dostał, pewnie zginął gdzieś po drodze w kieszeni Krupińskiego, który pocztę odbiera, przy tej sposobności wiele gazet konfiskuje i nawet sam wójt nie wie, co z poczty przychodzi, bo pisarz ze sobą nosi pieczętkę gminną i wszystko zabiera. Wszyscy u nas są za Lachmanem, który znany jest u nas, przez 27 lat pracuje tu jako nauczyciel, a nikt się na niego nie skarżył. Możeby też władze wglądnęły w to i zbadały, czy też pisma ich dochodzą do rąk adresatów — a także czas byłby sprawę składnicy raz już załatwić.

J. M.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Zabór austriacki. Szczęście chciało, że cukrownia w Przeworsku, jedyna wielka cukrownia w Galicji, której właścicielami są obszarnicy z księciem Andrzejem Lubomirskim na czele, została zagrożoną w egzystencji. Niemieccy i czescy fabrykanci postanowili ją zniszczyć, aby im nie robiła konkurencji i nie odbierała targu galicyjskiego do sprzedaży ich cukru. Panowie magnaci, którzy zwykli lekceważyć siłę ludu, po raz pierwszy zrozumieli, że skoroby lud w całym kraju postanowił kupować i spożywać tylko cukier krajowy, z Przeworska, to fabryka przeworska nie potrzebowałaby się obawiać konkurencji zagranicznej. Agitacja za tą sprawą rozpoczęła wykazała rychło, że

społeczeństwo jest bardzo chętne do tej walki. Lud już dawno woła o zakładanie fabryk, a tylko panowie byli głusi na to wołanie, aż ich strach obudził. Teraz po całym kraju idzie jedno hasło: kto chce dopomódz do rozwoju przemysłu cukrowniczego, ten nie kupi żadnego innego cukru, tylko z Przeworska. Żądajmy wszyscy tylko cukru z Przeworska, innego nie kupujemy. Kółka rolnicze, sklepiki i wszyscy kupcy powinni brać cukier tylko z Przeworska. Gdybyśmy w kraju wyrabiali wszystek cukier, który w kraju spotrzebowujemy, toby robotnicy rolni zarabiali przy plantacji buraków około pięć milionów koron rocznie!

Jak wygramy walkę o cukier, to potem zabierzemy się do rugowania z kraju innych wyrobów zagranicznych.

Ale jedno przypomnienie: niechże panowie magnaci zawsze pamiętają, że lud jest potęgą i potrafi wyrzucić nie tylko zagraniczny cukier, ale i wszystkich innych szkodników.

Zabór pruski. Wielkie zgorszenie w całej Polsce wywołała gazeta *Katolik*, wydawana dla ludu polskiego na Górnym Śląsku, przez to, że w czasie wyborów do parlamentu niemieckiego była w związku z Niemcami przeciw kandydatom polskim. Redaktor *Katolika*, p. Napieralski, usprawiedliwiał ten związek względami religijnymi. Obecnie przyszło do zgody w obozie polskim. P. Napieralski się przekonał, że Niemcy katolicy tak samo nie nawiadzą nas, jak i Niemcy lutrzy. Zgoda przyszła łatwo do skutku, bo obie strony opierają się o lud, a niema magnatów bruźdzących.

Zabór rosyjski. Stronnicy zgody z Moskwą, zawiódłszy się w nadziei łask carskich, pocieszają się teraz, że gubernator Czertkow, wróg Polaków, będzie przeniesiony z Warszawy. Tem bałamuca tylko lud, w który chcą wmówić zgodę z Rosją.

Z obcych stron świata.

Austria. Rada państwa ma być zwołana dopiero w połowie listopada. Przedtem chce rząd i cesarz dojść do ładu na Węgrzech, gdzie coraz to bardziej zaogniają się stosunki.

Turecja ciągle jeszcze jest w pogotowiu wojennem. Niedaleka przyszłość okaże, czy uda się innym państwom zmusić Turcję do zaprowadzenia ładu w państwie.

Z Ameryki.

W Kronwood, w kopalni, zginął wskutek usunięcia się ziemi Józef Szulc, liczący lat 21. — Straszną śmierć znalazł Andrzej Krzenicki. Wsiadłszy na elewator (kolej nadziemna), przez nieuwagę wychylił głowę poza ścianę klatki elewatora i w tej chwili odcięła mu głowę żelazna blacha, obok której elewator się przesuwiał. — W Buffalo banda 50. włoskich robotników, stoczyła bójkę z kilkudziesięcioma robotnikami polskimi, podczas której zabito Jana Chrumińskiego, lat 40 liczącego, i Marcina Kubiaka. Strzały padły ze strony Włochów, ale niewiadomo kto bójkę rozpoczął. — W Roslyn znalazł śmierć w studni Michał Wiskowski. — W Plymouth, uległ wypadkowi w kopalni Jan Tomczak. — W kopalni Alaska w Mt. Carmel, uległ ciężkiemu kalectwu Antoni Miśnicki. — Zatrudniony w sztorze p. Śliwińskiego i S-ki w Priburgu chłopiec Stanisław Lik, wpadł przy pojeniu koni do wody i utonął, zanim pospieszono mu z pomocą. — Cztery kopalnie, należące do Union Coal Co. w Shamokin, zostały zamknięte na czas nieograniczony i 3000 ludzi zostało pozbawionych pracy. — W kopalni Susquehanna w Nanticoke, wagony zgmiotły na śmierć polskiego górnika Antoniego Kozłowskiego. — W Milwaukee, Wis., zmarł Kazimierz Ślaski, mający lat 102. — W Cleveland zamordował Józef Matianowski Jana Rybickiego parasolem z powodu sprzeczki, kto z nich silniejszy, a to w ten sposób, że wbił mu koniec parasola w twarz. — W Chicago 25-letni Michał Sikawski, zajęty czyszczeniem wagonów, dostał się pomiędzy 2 wozy, które go na śmierć zgmiotły. — Wskutek pęknięcia rury 2-stopowej w hucie Illinois, zginął, uduszony gorącymi kłębami pary, Michał Muszyński.

Wiadomości gospodarskie.

Jak postępować przy kupnie na raty.

Istnieje ustawa, która ścisłymi przepisami określa handel na raty i wyraźnie oznacza, jakie prawa ma sprzedający na raty, a jakie znów obowiązki ma do spełnienia kupujący. W dzisiejszych czasach kupno na raty trafia się coraz częściej i dlatego postaramy się czytelników *Przyjaciela Ludu* z ustawą tą zaznajomić.

Przedewszystkiem ponad każdą ustawą stoi własny rozum i ten właśnie chłopski rozum uczy, że nim się podpiszesz na zamówieniu, powinieś wiedzieć, co podpisujesz. A zatem, gdy agent zachwala rzecz, któraby się rzeczywiście w gospodarstwie przydała, to trzeba żądać od niego cennika po polsku drukowanego, bo polską krwawicą będzie towar płacony, inaczej zamówienia nie robić, bo z pewnością przyjdzie agent innej fabryki, która interes swój rozumie i przedłoży cennik polski.

Skoro już cennik polski mam przed sobą, szukam teraz, czy jest tam sprzęt, którybym chciał nabyć, a patrzę dobrze, czy opis odpowiada dokładnie temu, co bym chciał zamówić. Jeżeli już wszystko w porządku, podpisuję zamówienie, w którym musi być opisany przedmiot zamówiony, musi być podany numer cennika i wypisana cena, a nadto musi być wyraźnie napisane, że cena kupna będzie spłacona w ratach, z oznaczeniem kiedy są te raty płatne i po ile. Jedno takie zamówienie zostaje u agenta, drugie takie samo należy kazać sobie dać podpisane przez agenta, żeby potem w Sądzie nie było różnicy, co właściwie było zamówione.

Zazwyczaj ajenci nie mają prawa brać zadatku i wtedy zadatek dany agentowi przepada, gdy zatem agent domaga się zadatku, musi wykazać się świadectwem fabryki, że do tego jest uprawniony. Z tego się okazuje, że do kupna sprzętów gospodarskich na raty, potrzeba albo samemu umieć dobrze czytać, albo mieć do pomocy sąsiada z czytaniem obeznanego, inaczej łatwo się trafi, że w zamówieniu znajdzie się gorszy sprzęt, a cena

wyższa, nie będzie tam napisane, iż sprawunek załatwiony został na raty i że wskutek tego będzie sprawę sądził sąd gdzieś w Czechach, na Morawach, albo jeszcze dalej, gdzie jechać niepodobna, bo się człowiek nie rozmówi.

Po nadejściu na stację kolejową zamówionego narzędzia, należy je zaraz obejrzeć dla przekonania się, czy odpowiada zamówieniu i jeżeli nadszedł towar inny, trzeba niezwłocznie dać o tem znać wysyłającemu z dodatkiem, że towaru się nie przyjmuje. Recepis od takiego zawiadomienia trzeba dobrze schować.

Wolno jeszcze w zamówieniu zastrzedz sobie czas, na kiedy towar ma koniecznie przyjść do stacji kolejowej odbiorczej, a przy takim zastrzeżeniu wolno towaru nie przyjmować, jeżeli przyszedł po umówionym terminie, ale znowu trzeba o tem zaraz wysyłającego zawiadomić.

To są przepisy, które dyktuje, jak już powiedzieliśmy, zwykły chłopski rozum.

Po odbiorze towaru bez zarzutu wchodzi dopiero w zastosowanie ustawa o kupnie na raty, z dnia 27 kwietnia 1896 L. 70 Dzpp. Wedle tej ustawy wolno sprzedającemu odstąpić od umowy, to jest żądać zwrotu sprzedanej sieczkarni, młynka, czy maszyny do szycia, jeżeli kupujący nie dotrzymuje warunku umowy, to znaczy nie płaci na czas umówionych rat. Wolno mu również zastrzedz sobie, że jeżeli kupujący nie zapłaci dwóch po sobie następujących rat, to musi zapłacić naraz całą cenę kupna. Wolno mu wreszcie żądać zwrotu szkody od kupującego za to, że ten nie dotrzymał rat w umówionym czasie, a nadto może żądać odszkodowania za zużycie sprzętu i za to, że rzeczy przez pewien czas używał.

Natomiast kupujący ma w tych samych wypadkach następujące prawa:

Jeżeli wskutek niedotrzymania terminu płatności rat sprzedający odbierze mu nabytą maszynę, sieczkarnię i t. p., ma prawo żądać zwrotu zapłaconych już rat wraz z procentami, a nadto jeżeli sprzęt ten ulepszył, może żądać zwrotu wkładów. Jeżeli kupił sprzęt za cenę, która nie warta ani połowy tego, co on za niego zapłacił, wolno mu żądać unieważnienia

całej umowy, chociażby wyraźnie zrzekł się prawa takiego unieważnienia, lub chociażby wyraźnie oświadczył, że płaci umyślnie taką wysoką cenę, bo mu się sprzęt bardzo podoba.

Jeżeli nabyty sprzęt ma wady, które nie pozwalają go do właściwego celu używać, może kupujący żądać unieważnienia umowy, albo wstrzymać się z upłatą rat, ale tylko wtenczas, jeżeli jeszcze całej ceny kupna nie zapłacił.

Kupujący ma prawo, jak już wspomnieliśmy, żądać odpisu umowy o kupno na raty, a jeżeli sprzedający wydania tego odpisu odmawia, można zmusić go do tego za pośrednictwem władzy przemysłowej, to jest starostwa, w obrębie którego sprzedający mieszka. Kupującego na raty nie może sprzedający skarżyć w innym sądzie, jak tylko w tym, w obrębie którego kupujący mieszka.

Zwyczajnie sąd wobec zawartej umowy na piśmie nie może przyjmować za prawdziwe umów ustnych, któreby nie były w tej umowie pisemnej uwzględnione, w interesach jednak na raty, sąd i takim umowom wiarę dać może.

Nie szkodzi nie kupującemu, choćby się podpisał, że jeżeli nie będzie płacił rat i kupiony sprzęt mu odbiorą, to mu przepadną zapłacone raty, bo taka umowa jest nieważna. Nie szkodzi także, choćby się podpisał, że zaraz po niezapłaceniu pierwszej raty będzie musiał zapłacić całą cenę kupna, bo jak wspomniano, do tego będzie zobowiązany, gdy zalegną dwie raty.

Nie szkodzi, choćby kupujący podpisał się, że tytułem szkody za niedotrzymanie rat, zapłaci choćby 1000 złr., bo może być zmuszony do zapłaty tylko takiej sumy, jaką sprzedawca jako rzeczywistą swoją szkodę w sądzie wykaże.

Nie szkodzi wreszcie, choćby się podpisał, że zgadza się na sąd w Czechach, na Morawie czy gdzieindziej, bo i tak musi być sądzony przez sąd jego własny, tutejszy.

Wszystkie wyżej wyliczone uprawnienia i obowiązki z ustawy ratalnej stosują się tylko do takich osób, które sprzęt jakiś nabywają dla własnego użytku, jeżeli zatem ktoś nakupi

na raty maszyn, sieczkarni, młynków i t. p., żeby je dalej odsprzedać, to musi trzymać się ściśle umowy, na którą się podpisał, a ustawa o kupnie ratalnym do niego nie ma zastosowania.

Z przedstawionego treściwie stanu rzeczy, widzą czytelnicy, że ustawa o interesach ratowych, chroni nieźle chęć kupna mających, ale jak wszędzie, tak i tutaj pierwszym warunkiem dobrego kupna jest rozsądek i należyta uwaga.

Dr Franciszek Bardel.

Jak się należy obchodzić z obornikiem.
Ciężkie warunki ekonomiczne i społeczne, zmuszają dziś rolników do większej staranności i zapobiegliwości w gospodarstwie. Nawet wieśniacy biorą rozbrat z dawnymi zapatrzowaniami i dążą w niejednym kierunku z postępem czasu. Najwidoczniej objawia się to w zastosowywaniu nawozów sztucznych. Mądrze użyte pieniądze na ten cel, sowicie się opłacają. Ale w miarę zapotrzebowania nawozów sztucznych, coraz więcej widać oszukaństwa i szachrajstwa różnych handlarzy, a szczególnie żydków, którzy wyzyskują nieświadomość włościan. Lecz pominiawszy ten wzgląd, trzeba dodać, że nie każdego dziś stać na takie wydatki. Pieniądze, jakie się dziś łoży na sztuczne nawozy, tworzą pokąźną sumę, a mimo to, jakże mało zwracają rolnicy uwagę na obornik, który jest niejako podstawą każdego gospodarstwa. Dość jest przejść się po wsi, aby nabrać o tem wyobrażenia. Gnojownie w nieporządku i zwykle tak zakładane, że podczas deszczu zbiera się tam woda z całego podwórza i odpływa swobodnie do rowów, unosząc ze sobą najcenniejsze pokarmy roślinne. Stajnie również tak są budowane, że gnojówka ma wolny odpływ na zewnątrz, dlatego też nasze gospodarskie budynki tak czysto wyglądają na zewnątrz.

Nikomui nawet przez myśl nie przechodzi, że takie zaniedbywanie obornika wydziera mu rocznie znaczne sumy z kieszeni. Dążność więc do dopilnowania tego, co się ma w gospodarstwie, powinna być na pierwszym miejscu.

Obornik zawiera wszystkie do życia roślinie potrzebne pokarmy. Lecz, aby mieć ładne plony, nie jest obojętną rzeczą, jaki się nawóz wywozi w pole, czy świeży, czy też przegniły. Obornik narażony jest na liczne straty, im dłużej leży, tem więcej części pokarmowych ginie, bądź to uchodząc w powietrze, bądź też z wodą, która nawóz wypłukuje. Najmniejszą szkodę poniósłby rolnik, gdyby mógł nawóz w świeżym stanie wywieść w pole i zaraz przyorać. W miarę rozkładu nawozu, ziemia zatrzymałaby pokarmy roślinne. Ale w gospodarstwie to wprost niemożliwe, więc nawóz musi leżeć od 2—3 miesięcy w stajni lub na gnojowni, a wartość jego zależy wówczas od sposobu przechowywania. Nawóz, jak każda inna rzecz organiczna, ulega pod wpływem atmosfery to jest, powietrza, wody, zimna i ciepła rozkładowi, podczas którego części pokarmowe lotne uchodzą w powietrze, stałe zaś zostają na miejscu, albo je woda zabiera z sobą. Najwięcej cierpi pod wpływem atmosfery gnojówka, bo się rozkłada bardzo prędko.

Głównem więc staraniem rolnika powinno być, aby zapobiedz temu rozkładowi.

(Dokończenie nastąpi.)

Okruszyny.

Magnat polski hr. Lanckoroński wydał swoim kosztem drogie dzieło z obrazami, z historii dawnego Wiednia. Ale na wydanie dzieła o Wawelu to żaden magnat się nie szarpnie. — Z aresztu w Nowym Sączu umknął wyzyskiwacz ludu, Jan Palka z Tymbarku. Przedtem już raz uciekł on z więzienia w Limanowej. Procesował on włościan o zmyśłone długi. — We Lwowie zastrzelił się Fr. Grzesiak, pomocnik sądowy z Ulanowa. Przyjechał on do Lwowa z narzeczoną też z Ulanowa, Rzepielówną, zajechali obydwójce do hotelu i obydwójce mieli się zastrzelić, ale Rzepielównę odeszła widać ochota, bo umknęła. — Z Wielowsi pow. Tarnobrzeg donoszą do *Kurjera Lw.* Przed

kilku dniami udał się pewien obywatel ze Lwowa do Wielowsi na zaproszenie swego brata celem trzymania dziecka do chrztu. Chrzest odbywał się podczas śpiewów zgromadzonego ludu, gdyż to była niedziela, a ciche wygłoszenie formułki przy chrzcie przez ks. Błażeja Stopę, której chrzestny ojciec nie słyszał dobrze i nie odpowiadał rażno, tak oburzyło księdza, że rzucił się na niego z słowami: Jak nie umiesz odpowiadać, to się nie pchaj do chrztu, odpowiadaj, bo cię wyrzucę z kościoła. Słowa te widocznie z „miłości chrześcijańskiej” powiedziane, wywołały w całym kościele powszechne zgorszenie. — W Stanisławowie okradł bankier Kaner innych żydów na 400 tysięcy koron i umknął do Ameryki. — Zamach na prezydenta Stanów Zjedn. Ameryki półn. zamierzał wykonać jakiś waryat, ale go wczas ubezwładniono. — W Abazji w południe 5. b. m. skradziono arcyksięciu Ludwikowi w zakładzie kąpielowym złoty, brylantami wysadzany zegarek pamiątkowy. — Powołanie rekrutów. Magistrat krakowski ogłasza, iż asenterowani w tym roku rekruci zostaną powołani do służby wojskowej 12. bm. Ci, którzy nie otrzymali kart powołujących, mają również zgłosić się w powyższym dniu w biurze komendy uzupełniającej 13 pp. — W Drohobyczu odbyło się zgromadzenie 64 małych rafinerji galicyjskich i węgierskich. Prawdopodobne jest ich zjednoczenie na zasadzie zeszłorocznego kontyngentu, wynoszącego 300.000 c. m. destylatu. Układy potrwają jeszcze kilka dni.

Straszna pożoga pożaru zniszczyła znówu dwa miasta nasze: Złoczów i Monasterzyska. W Złoczowie padło pastwą płomieni 600 domów mieszkalnych i około 1000 budynków gospodarczych — dwie trzecie części miasta w gruzach. 7000 ludzi bez dachu i zaopatrzenia. Kilkoro ludzi żywcem spalonych, a bardzo wielu poparzonych. Mnóstwo dzieci brakuje. W Monasterzyskach 250 domów zgorzało; w przyległych folwarkach 100 domów spalonych. 4000 ludzi bez dachu i zaopatrzenia. Kilkoro ludzi żywcem spalo-

nych, wielu poparzonych. Kilkoro dzieci brakuje. W Górnej Lipnicy zabił motyką niejaki Marszałek Wyposka. Marszałka pochwycono i uwięziono.

Ceny targowe z dn. 6. października 1903 za 100 kilogramów loco Kraków.

Z powodu święta żydowskiego (kuczek) targu zbożowego nie było.

Pszenica krajowa od — do —, pszenica węgierska od — do —, żyto krajowe od — do —, żyto węgierskie od — do —, jęczmień — do —, owies z opłatą akcyzową od — do —, groch od 16— do 24:20, tatarka od 13:50 do 14:50, proso od 11— do 13—, fasola od 18— do 23:50, jagły od 18— do 22—, siano od 6:40 do 6:80, słoma od 4:40 do 4:80, koniczyna od 7:20 do 7:60, ziemniaki za hektolitr od 3:20 do 4—, jaja za kopę od 3:20 do 3:60, masło za kilogr. od 1:80 do 2:20, masło za garniec od 6:30 do 7:50, kukurudza od — do —, rzepak zimowy od — do —, kapusta w głowach świeża za kopę od 3:40, do 4—.

Dr. Franciszek Bardel

adwokat krajowy

w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. piętro).

Dr. Bolesław Mikiewicz

adwokat i obrońca w sprawach karnych

przeniósł kancelarię do domu L. 23 ulica Szewska, Kraków.
2—5

Jan Biłski w Milczy poczta Wróblak szlachecki — poszukuje dzierżawy lub kupna sklepu „Kółka rolniczego“. — Zgłoszenia wprost do niego.

GOSPODARZE!

Jeśli się Wam źle doją krowy, dają mało mleka, które się łatwo psuje i jest jałowe, jeśli nie chcą żreć lub źle wyglądają — to do paszy dawajcie

„Proszek Holenderski“

wyrobu apteki

STANISŁAWA SZCZEPAŃSKIEGO

w Zabłociu przy Żywcu

a przekonać się, jak dziesiątki innych się przekonało, jaki to znakomity środek.

Żądajcie tego proszku we wszystkich aptekach, składach aptecznych i sklepach Kółek rolniczych.

Odsprzedającym daję w cenie opust!

Paczka kosztuje tylko jedną koronę. Kto bierze na raz dziesięć paczek nie opłaca poczty i ma je za 10 koron.

Wysyłki skutecznie się odwrotną pocztą.

Apteka posiada na składzie wszelkie środki i za graniczne przyrządy chirurgiczne, wina, wody mineralne i t. d.

Obszar dworski w Warzycach

3 klm. od pow. miasta Jasła

gdzie jest gimnazjum i inne szkoły dla chłopców i dziewcząt, ma do sprzedania jeszcze znaczny obszar pól ornych zdrenowanych, oraz łąk. Cena umiarkowana, gleba doskonała. — Kupujący otrzymują grunt zaraz w posiadanie bez żadnych długów. — Zgłoszenia przyjmuje W. P. W. Rieger w Zimnej Wodzie poczta Moderówka, albo dr Tadeusz Sołowij, syndyk Banku parcelacyjnego we Lwowie.

5—5



Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy ona pochodzi od naszej firmy i nie zadawać sobie wymijającymi odpowiedziami.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW**, ulica Szpitalna L. 40.

Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4/5. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite siewczkarnie „Nowy Model“ waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem. **Młynki** znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie** z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 kor. **Pługki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

Ekstirpatory, sikawki, brony i t. p.

Cennik na żądanie darmo i oplatnie.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ściereki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbki towarów!!!

Nadzwyczaj korzystne = kupno gruntów =

przy parcelacji wielkiego obszaru dworskiego (1800 morgów czarnoziem), po cenie do 200 złr. za morg, już ze wszystkimi kosztami, w sąsiedztwie miasteczka, a w pobliżu wielkiego miasta.

Zgłaszać się należy do

Banku parcelacyjnego we Lwowie

albo do

Administracji „Przyjaciela Ludu“ w Krakowie.

Dla wychodźców amerykańskich doskonałe miejsce na osiedlenie się za powrotem do kraju.

Bank parcelacyjny

objął parcelację
= 210 morgów =

z dóbr Wolica

tuż pod Dębicą

bo o parę kilometrów od środka tego miasta położonych.

Grunta z małym spadem. **Gleba** lekkie glinki przypiaszczyste, bardzo urodzajne. **Łąki** dwukośne słodkie. **Położenie** przy gościńcu rządowym z Dębicy do Pilzna i dwóch drogach gminnych, subwencjonowanych przez powiat.

Sąd powiatowy, parafia, poczta, stacja kolei oraz szkoły ludowe i gimnazjum w Dębicy.

W Dębicy stoi garnizon wojskowy piechota i kawalerja. — Nadzwyczaj korzystny zbyt wszystkich produktów gospodarczych do Dębicy, gdzie także zarobki łatwe i korzystne. — Lasy z drzewem na budowę i opał w miejscu w Wolicy oraz w ogromnych borach państwa dębickiego. Materiał zatem i opał łatwe do nabycia i tanie.

Zwracamy uwagę na niezwykle korzystne położenie, znakomitą dobroć gruntów i możliwość kształcenia dzieci w **gimnazjum** w Dębicy, bez oddawania na stancję.

Cena 700 kor. i wyżej.

Kupno — jak kto żąda — bez zasiewów i z zasiewami.

Pomóż sobie można w kupnie pożyczką.

O informacje zgłaszać się bądź do **Banku parcelacyjnego** we Lwowie ulica Słowackiego 18 bezpośrednio, bądź do **Wgo Andrzeja Pachotty**, delegata Banku parcelacyjnego, w Rzeszowie ul. Sobieskiego 9, który co poniedziałku przed południem do Wolicy przybywa dla udzielania informacji chętnym kupna i odbierania zadatków a w inne dni udzielać będzie objaśnień rządcą dworski w Wolicy Wny Jaroszewski.

4—8 Dyreksja Banku parcelacyjnego we Lwowie.

BANK PARCELACYJNY

I. objął następujące parcelacje:

1. **Łusławiczki**, powiat Brzesko, sąd, poczta, kościół, szkoła 4-klasowa w Zakliczynie o 2 klm., stacja kolei Gromnik o 7 klm.
2. **Chojnik**, Starostwo w Tarnowie, sąd w Tuchowie a po zta, stacja kolejowa i kościół w Gromniku o 2 klm., szkoła w miejscu. Na sprzedaż role o glebie bardzo urodzajnej, ogrody, łąki, pastwiska, lasy, po cenie K 400 i wyżej za móg.
3. **Buchcice**, Starostwo w Tarnowie, sąd, poczta, kościół, szkoła 4-klas. w Tuchowie 3 klm. Do stacji kolejowej Łowczówek 1 klm. Role bardzo urodzajne z lekkimi spadami, łąk, las. Cena za móg po koron 400 i wyżej.

We wszystkich powyższych trzech parcelacjach zastępuje Bank na miejscu jego **Delegat Wny Kajetan Baliński**, który mieszka w Wesołowie koło Zakliczyna i raz na tydzień stale do każdego z tych majątków dla układów z parcelantami przyjeżdża i odbiera zadatki.

Parcelacją Łusławiczek zajmuje się także w zastępstwie Banku uproszony do tego przez Bank **Wny Michał Olszewski**, poseł do Rady państwa, zamieszkały w Łusławicach. Co do parcelacji Chojnika, sekretarz gminny p. **Różycki**, a co do parcelacji Buchcic, sekretarz gminy p. **Wajda**, udzielają na miejscu i w nieobecności Delegata wszelkich informacji chęć kupna mającym.

Nadto Bank parcelacyjny objął do parcelacji osobno tu ogłaszany majątek pod Dębicą **Wolica**.

II. Z poprzednio przez Bank parcelacyjny objętych majątków ma Bank jeszcze do sprzedania grunta w następujących majątkach:

1. **W Ostrowie**, 3 klm. od Ropczyc;
 2. **W Hyżnem**, koło Rzeszowa.
 3. **W Siennowie** o 7 klm. od Przeworska a 3 klm. od Kańczugi, gdzie budują stację nowej kolei Przeworsk-Dynów, grunta buraczone doskonałej jakości, łąki znakomite.
- W tych trzech majątkach zajmuje się rozsprzedają gruntów i odbiera zadatki **Delegat Banku Wny Andrzej Pachotta**, który raz na tydzień w tym celu do każdego z tych majątków przyjeżdża. W jego nieobecności udzielają wskazówek chęć kupna mającym: co do Ostrowa właścicielka **Wna Zaleska**, co do Hyżnego brat właściciela **Wny Marjan Jędrzejowicz**, a co do Siennowa rzadca Banku p. **Gedroń** i kolonista p. **Jan Rudnicki**.

Nadto ma Bank do sprzedania jeszcze:

4. **W Sulistrowej**, pod Krosnem udziela na miejscu objaśnień właścicielka **Wna Kobuzowska**.
5. **W Dolinianach**, pod Gródkiem koło Lwowa udziela na miejscu objaśnień zarządca Banku **Stanisław Chruściel**.
5. **W Woli przemyskiej**, w powiecie brzeskim udziela na miejscach objaśnień właściciel **Wny Miętta**.
7. **W Jadownikach**, pod Brzeskiem, uproszony do tego z grzeszności **Wny Dr Bernadzikowski** w Brzesku.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiązany i prowadzony przy współudziale **BANKU KRAJOWEGO**
organizuje i przeprowadza **parcelacye i kolonizacye** w kraju.

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza:

Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublanach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, ilustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcyja:

Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Szanowni Ziomkowie!

Dawno osiadły jestem w Ameryce,
Patrzałem nieraz, jak naszych zdzierano,
Łzy im kapały i bieląło liche,
Widziałem często, jak ich zaprzędano.

Nasz brat nieborak nieświadom języka
Niejeden płakał nad swoim zawodem,
Bo obcy chcieli mieć go za fireyka,
Obrali z grosza, a morzyli głodem.

Lecz przyszła chwila i koniec strapieniu,
Szczerą dłoń, radę podają rodacy,
Do światła trafisz łatwiej po promieniu,
Znajdziesz tu przyjaźń i dostatek pracy.

Promieniem takim — podpisany rodak,
Co służy braciom szczeremi radami,
Nie ściąga butów, by za nie dać chodak;
Uzbroi dobrze na walkę z boss'ami.

Kochany Ziomku! Gdy rzucasz ojczyznę,
Aby dla chleba tutaj emigrować,

Bacz, by twój statek nie padł na mieliznę,
Abyś nie zmuszon był biedę gruntować.

Z Europy jeszcze pisz do mnie o rady;
Szyfkiarty wszędzie wysyłam najtaniej,
Opiszę wszystko — w jakie jechać ślady,
Aby na miejsce zdążyć jak najraniej.

Mój człowiek będzie czekać cię w New-Yorku
Abyś nie błądził jako kot we worku,
Pieczę otoczy familię i rzezę;
Moim staraniom któż kiedy zaprzeczy?

Pieniądz przesyłam do kraju bezpiecznie,
Gdy kurs najlepszy. Kwit odsyłam zaraz;
A gdy chcesz wracać do kraju koniecznie
Interes z szyfkartą załatwi się naraz.

Przy biurze mojem jest sklep z ubraniami
Dla pań i panów; wszelkiego rodzaju
Perkal i płótna, co mierzę łokciami,
Taniej nabędziesz, niż we własnym kraju.

JÓZEF OGORZAŁEK

39 Grove Str., Chicopee Falls i Ludlow, Mass.

Listów nieopłaconych
nie przyjmuję